

Dolar w Warszawie
5.185

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	złotych	1.85
" " kraju	"	2.50
" " zagranicą	"	4.00

Odnośnienie do domu 15 groszy miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odnośnieniem 4.80 złotych miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Żelazna miotła.

„Rezultat wyborów wé Francji wywarł wielkie wrażenie wśród demokracji mojej otczyzny. Patrząc obecnie z ufnością w przyszłość. Hiszpańskie partie rządowe, które właściwie już nie zasługują na nazwę partii i były de facto tylko instrumentami w rękach króla, uwały znowu władze i utrzymują swe stanowisko pomimo terronu dyktatorów. Król Alfons daremnie podejmował pojedyncze kroki: spotykał się zawsze z rezerwą, która jest obecnie hasłem naczelnem demokracji. — W Hiszpanii jest wprowadzić teraz mniej partii republikańskich, niż dawniej, ale napewno więcej republikanów. Z najlepszą wiarą w przyszłość przystępujemy do organizacji i skonsolidowania naszej partii.

Po pewnym czasie Forri został zaproszony do prefekta w Padwie, który mu oświadczył, że ma polecenie bezwzględnego stłumienia ruchu dyssydentów. Prefekt w imieniu Mussoliniego, wezwał Forri'ego, aby wymienić mu nazwiska ludzi z otoczenia premiera, o których ma zamiar mówić. W odpowiedzi Forri wymieniał nazwiska Cesara Rossi, szefa wydziału prasowego prezydium rady ministrów, Luigiigo Freddi, szefa biura prasowego partii faszystów, Alda Finzi, podsekretarza stanu i Giuntę, sekretarza generalnego partii. Forri wyraził gotowość naparcła swych oskarżeń dokumentami i dodał, że jeśli Mussolini energicznie zabierze się do tej czwórki, poda dalsze nazwiska.

Tego samego dnia, prefekt za-

MEDJOLAN, 23 czerwca. (Tel. własny). „Corriere della Sera“ donosi z Bolonii, że grupa uzbrojonych faszystów zatrzymała na Placu Wiktora Emanuela samochód ciężarowy, eskortowany przez dwóch żołnierzy i detektywa, wiozący dziesiątki tysięcy egzemplarzy socjalistyczn. pism „Avanti“, „Unita“ i „Giustizia“ z dworca do miasta. Faszysti przepędzili żołnierzy, detektywa i szofer, połali samochód naftą i podpalił. Auto wraz z zawartością spłonęło. Związek prasy w Bolonii złożył prefektowi z tego powodu energiczny protest, powołując się na wyraźny rozkaz rządu, zabraniający prześladowania prasy opozycyjnej.

Januszowski do Rzymu odpowiedź Forniero, przeczem niewiadomo, czy bezpośrednio do Mussoliniego. Faktem natomiast jest, że jeszcze tego samego wieczoru Dumini, szef faszystowskiej czerzwyczaiki wyjechał z Rzymu do Mediolanu. Następnego dnia 30 opryszaków, pod wodzą Duminięgo i Volpigo napało na posła Forniero na dworcę głównym w Mediolanie. Jedynie swej nadludzkiej siły fizycznej zawdzięcza napałnietw, że uszedł z życiem.

REWELACJE MISURIEGO.
RZYM, 23 czerwca. (Telegr. wł. Wydalony z partji faszysta Misuri opowiada jednej z agencji prasowych o napadzie, którego padł ofiarą w maju r. b., co następuje:
„Miałem zamiar podać do publicznej wiadomości pewnie skandaliczne afery, które miały miejsce w partji. Jednak ze względu na szacunek dla Mussoliniego, zawiąsałem go o swych zamiarach. Pośrednik, którego wydelegowałem, powrócił do mnie po rozmowie z premierem i zażądał, bym milczał i niewykryczał przeciw rygorowi partji. Odpowiedziałem, że już do partji nie należę i że wobec tego już nie podlegam faszystowskiej dyscyplinie. Pośrednik jeszcze raz udał się do Mussoliniego i przyniósł mi następującą odpowiedź:

— Premier oświadczył, że ka-
że cię zaaresztować, jeśli nie be-
dziesz milczał!

— Proszę powiedzieć premiero
wi — odparłem — że między nim
i mną istnieje konstytucja... Speł-
nię swój obowiązek posła.

Od tego dnia zaczęli mnie haź-
ści przesłać do w samochodzie,
należącym do ministerstwa spraw
wewnętrznych, a w przeddzień
rozesłania Izby, w którym mia-
łem wygłosić wielką mowę, zosta-
łem napadnięty i ciężko porano-
w.

Mac Donald stwierdził łączność i solidarność Anglii, Francji i Belgii w stosunku do Niemiec, o ile usiłowałyby one uchylić się od wykonania zobowiązań. Premier angielski dodał, że Anglia zarówno jak i Francja jest skłonna do pojednania z Niemcami pacyfistycznymi, natomiast zajmie stanowisko stanowcze wobec niemców nacjonalistycznych i pangermanistycznych.

BIAŁOGRÓD, 22 czerwca (Pat). Termin konferencji państw małych ententy oznaczono na 11 lipca.

BIĄŁOGRÓD, 22 czerwca. — (PAT). — Wobec tego, że bułgarski minister spraw zagranicznych Kalfow przesłał posłowi jugosłowiańskiemu w Sofii wyraz ubolewania w imieniu swego rządu rząd S. H. S. uważa incydent, wywołany wtargnięciem nieznane go osobnika do mieszkania jugosłowiańskiego wojskowego chargé d'affaires w Sofii za wyczerpaną.

BIAŁOGRÓD, 22 czerwca (PAP) Komisja, która opracowywała, na zasadzie konwencji między Niemcami a Diamiandim, sprawę granic między Rumunią a Jugosławią, ukończyła swe prace.

HELSINGFORS, 22-go czerw
ca (Pat). — Sad apelacyjny w Ab
wydłał wyrok w procesie komuni
stycznym. Sad uznał oskarżonych
winnymi i skazał na osadzenie w
domu poprawczym od 6 miesięcy
do 3 i pół lat. Partia komunistycz
na ma być rozwiązana, a dzienn
ki skonfiskowane. Prokuratura
domaga się sekwestru drukarni k
munistycznych.

===== poleca =====

Butra damskie, meskie i
A. FISZLE
Łódź, ul. Dzielna № 12, front

ZURYCH, 23 czerwca. (Polradio). --
Holandia 210,30
Nowy Jork 563,50
Londyn 24,42
Paryż 30,75
Mediolan 24,40
Praga 16,65
Budapeszt 00067
Belgia 6,70
Sofia 4,10
Bukareszt 2,50
Wiedeń 00079 i trzy ósme

LONDYN, 23 czerwca, (Polska). —
Nowy Jork 433,43
Francja 79
Belgia 91,50
Włochy 125
Szwajcaria 24,40 i pół
Hiszpania 32,20 i pół
Portugalia 1,53
Holandia 11,58 i pół
Dania 25,60 i pół
Norwegia 32,07 i pół
Szwecja 1634 i pół
Helsinki 173,25
Niemcy 18,125
Austria 307,500
Praga 147
Ateny 24750
Brazylia 600

PARYŻ, 23 czerwca. (Polradio). —
 Londyn 79,05
 Nowy Jork 16,24
 Belgia 86,50
 Hiszpania 245
 Włochy 79
 Szwajcaria 324,50
 Danja 308
 Holandia 681
 Norwegia 247
 Szwecja 475
 Rumunia 8

Sobotni mecz piłki nożnej między Polonią, a bawarską drużyną Fürtb zakończył się klęską Polonii. Drużyna warszawska grała skandalicznie. Wprost zrozumiale niepodobna, jak Polonia z dniem każdym spada z formy, kompromitując ustawicznie polski „sport”. Drużyna bawarska nie należy do najlepszych, a jednak łatwo pokonała Polonię w stosunku 5:1. Publiczność dość licznie zgromadzona, oburzona złą grą Polonii, po meczu wygwizdała ją.

LONDYN. 22 czerwca (Pat). Dzienniki donoszą, że członkowie ekspedycji na szczyt Ewerest przy ostatniej próbie wejścia na wierzchołek góry utracili życie.

W ANGLJI.

na wezwaniejszej konferencji pracodawców budowlanych uchwalono proklamować lokaut w całym kraju od dnia 5 lipca b.r. i domagać się dotrzymania zawartej umowy.



poleca

lutra damskie, meskie i galanteryjne
A. FISZLEWICZ

Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro.

321-3

Dr. J. Sołowiejczyk
Specjalista chorób
skórnych i wener
Ul. Pańska 4
(przy rogu pl. Konstanc
tynowskiej).
Przyjmuje od 8 do
10 rano i od 8—9
wiecz. 5600—

Kobieta na kolanach.

W celu nawiązania „bliższych kontaktów” między Polską a Francją — został mianowany posłem do Paryżu p. Chłapowski, przedstawiciel wczorajszej daty i wielki cukrownik, który w chwili wyborów francuskich wyjechał na inspekcje własnych cukrowni w Poznańskiem. Ze na tem „posłanstwie” pana Chłapowskiego Polska nie nie zyska — to pewna, tem bardziej, że na zachodzie, a nie w Anglii rządzi Labour-Party, we Francji — radykali i socjaliści i że we Włoszech faszyzm, tak opiewany przez pp. Nowaczyńskich-Strońskich-Rabskich, zaczyna się chylić ku końcowi. Oczywiście p. Kozicki, prezes sejmowego klubu endecji może utrzymywać, że „wszystko jest w porządku” i nie się nie zmieniło i że nikt nie poszedł w lewo — wręcz przeciwnie, świat się rusza systematycznie według wskazówek zegarowych i 5-tej Chjenty sejmowej — na prawo.

Przedstawiciele Chadeccji powiadają za Sienkiewiczem, że „wszystko na świecie się zmienia, ale msza święta odprawia się po staremu” — i że dopóki papież (papa romanus) nie zmieni przekonania i nie ogłosi idących na lewo jakichś leonowatych „Rerum Novarum” — to Polska nie potrzebuje takich zmian społecznych, jakie ostatnio zaszły na Zachodzie.

Nasi „Ojcowie narodu” są pomysłowi. Ponieważ w tej idealizowanej przez nas Francji na czele rządu stoi Herriot, a w Anglii Macdonald — więc trzeba znaleźć odpowiedniki i u nas. Oczekano potrzeby „łącznika”. I tym łącznikiem okazał się p. Zamoyski, który osobiście ma nawet chęć pójść na spoczynek do rodzinnego Zwierzyńca, ale go endecy (jako grzechy) nie puszczają, trzymając się kurczowo za polę jego hrabiowskiego fraka.

I Zamoyski jest nadal i próżniak (jak powiada Daszyński) i nie mając ani kropli krwi od kancelarza i po kancelarzu bitym hetma nie Zamoyskim (jakby chciał Stroński) przegrywa po kolei niezłomnie w Monte-Carlo — wszystkie nasze zagraniczne nie Bieczyny z Klajpedzką sprawą na czele. Ale kto wprawdzie nosi monokle w oku i należy do klubu myślowego, może nie tylko z Józefem Potockim jeździć na tygrysy (z konieczności — do Afryki) ale i pośredniczyć „zagranicznie” między Polską a demokracjami Zachodu.

Polska nasza, wczorajszy „paw i papuga” narodów — powinna się była czegoś choćby od tej Francji nauczyć. I w chwili, kiedy tam dokonał się przewrót wewnętrzny, znamienity i bezkrwawy, jako rezultat walki ideałów, walki „na rozumy” — to Polska wyzywa nawet nie „na serca” a wyzywa na dewocje.

Oto na zaproszenie przewielebnych parów przybyło z Francji do Polski aż 40 biskupów. Zamiast delegacji parlamentu francuskiego, którego większość stanowią radykaliści — 40 ultra-fioletowych osób. Zamiast wysłać do Londynu i Paryża posłów polskiego sejmu, aby się dowiedzieli, jak odnosi zwycięstwo — sprowadzamy kler francuski, jakgdybyśmy mieli swego zamola.

Pocóż przyjechali do Polski biskupi francuscy? Rzecz prosta, wolno do Polski przyjeżdżać każdemu, kto tylko ma na koszt podróżny (wyjechać trochę trudniej). Wolność i biskupom. Ale kiedy jedzie ich aż czterdziestu i ta podłość przybiera charakter obustronnej manifestacji — to patrzeć na nią trzeba polityczno-społecznie.

Owe manifestacje urządzone w miastach polskich na cześć francuskich biskupów, te generalne, nie licujące z ubóstwem, toasty se natora Bałłuskiego (vive la France catholique!) w Warszawie, okliwe mowy rozmaitych urodzonych i poronionych mówców, żubrów, piastujących godności prezydentów miast, łzawo ślinienie publicznie mężczyzn, ubranych w suknie, nie imitujące nawet stroju kobiety — wszystko to jest trochę śmieszne i godne litości, zarówno polskiej, jako i francuskiej zarazem, a wogóle międzynarodowej.

Kler odgrywał i odgrywa pierwszorzędną rolę w życiu społecznym i politycznym wszystkich krajów. Rzym jest stolicą „czarnej międzynarodówki”, właściwie różnokolorowej, która prowadzi politykę własną, zawsze jednak holdującą sile i kapitałowi. Nad Polską Rzym ma wyjątkową pieczę. I groza polskiego (z nikim) nie może zabrać za to, że przyjazd biskupów francuskich jest dobrze przez kogoś inspirowany. Chodzi o zadziernięcie przyjacielskich węzłów, aby np. w razie wyborów do polskiego sejmu (na wiosnę) nie dopuścić do takiej „katastrofy” politycznej, jaką klerowi francuskiemu zgromadziły wybory do parlamentu. Ale jak to wygląda wobec Europy? Jak my wyglądamy?

Biskupi francuscy zapewne byli wzruszeni przyjęciem w Polsce. Zatrzymywano pociągi, witano mowami, podawano im bukiety, urządzano bankiety i urzędowe gale, na których nie brakło generalnej lądowej i morskiej.

Stolica Polski wystąpiła z przyjęciem okazale. Zmobilizowano bataliony zakonnic. Bractwa in corpore. Wszystkie „ryby” w cylindrach. Szereg „mężów” z amarantowymi nosami — i mnóstwo ludu cywilnego (acz nie cywilizowanego) witało stadnie francuskich pastierzy. A kulminacyjnym punktem powitania było to, że zdewocjonowane damy klękały na ulicy i całując po rękach biskupów (nie po francusku), przyjmowały od nich błogosławieństwo.

Biednażes ty, kobieto polska! Postawili cię na kolana przed mężczyzną w suknie, którą ustami Piotra Skargi nazwała cię „gnojem i ropą jedwabiem pokrytą”.

Na kimże opiera się władza tych sukien, jeśli nie na sukniach waszych, kobiety polskie, białe niewolnice, poskramiane pięścią i kropidlami?

Przykra rzecz. Obrazek w Polsce: kobieta na ulicy pada... na kolana (własne) przed biskupem francuskim i całuje go w rękę? Za co? I po co? I czy w Paryżu kobiety robią to samo?

Jest rzeczą zrozumiałą, kiedy człowiek w bólu pada na kolana i załamuje ręce. Pada z przerażenia, jak Kopernik, któremu w obserwatorium astronomicznym wiośsy dęba stanęły, gdy wołał, przerażony ogromem światów: „Boże jakis Ty wielki!” Pada w zachwycie: Pada z prośbą na ustach skierowanych ku niebu i o deszcz, o

słońce, o śmierć albo miłość... To zrozumiałe.

Alie o co chodzi kobietom, padającym na kolana przed francuskim biskupem?

Czy o 300 dni odpustu? Czy też z miłości (nie koniecznie chrześcijańskiej)? Czy ze strachu? Czy z nadmiaru uwielbienia? Czy też systematycznie wyginane kolana same się ugięły na widok duchowieństwa paryskiego, które wartość kolan kobiecych ceni zapewne wyżej niż warszawskie, niżej stojące kulturalnie?...

Kobieto nasza, nie padaj na kolana. Niech przed tobą padają, boś jest matką człowieka, żoną, matką i kochanką naszą. I nie padaj dlatego jeszcze, że już jest rok 1924 od Chrystusa licząc. I nie za wstydzaj Polski nowoczesnej, która zaczyna wstawać z kolana nie woli duchowej.

Niemna przecież sceny bardziej przykrej, niż kobieta na kolanach przed zdrowym mężczyzną (w suknie, czy bez sukni).

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

JUDAICA.

EKSCESSY ANTYŻYDOWSKIE W CIESZYNIE.

Lwowska „Chwila” podaje następujące szczegóły o wypadkach zaszłych w Cieszyźnie w drugim dniu Zielonych Świąt:

„Znaczna liczba młodzieży, głównie studentów miejscowej szkoły rolniczej, zgromadziła się około synagogi chcąc wtargnąć do wnętrza. Policja jednak nie dopuściła do tego. Wtedy rozbiegła się ona po ulicach żydowskich, biąc wszystkich napotykanych i nie szczędząc ani kobiet, ani starców. Uliczne te ekscesy trwały około 2-3 godzin, poczem przeniosły się do ulic centralnych miasta.

Główna studentów wtargnęła do cukierni „Central”, gdzie była okrutnie gości żydowskich. Ofiarą ekscesów między innymi są: pp. Pomeranz, Klein, Zuckermann, Suer, Krawiec Mehler z przetrąchu padł trupem na miejscu”.

STARANIA ŻYDÓW CHARKOWSKICH O ZWROT SYNAGOGI.

Z Charkowa donoszą, że żydzi miejscowi prowadzą uporczywą walkę z „Jewsekcją” (sekcja komunistyczna żydowska) w celu odebrania jej synagogi. Jewsekcja bowiem zajęła miejscową wielką synagogę, zamienivszy ją na teatr żydowski. Żydzi jednak bojkotują ten teatr tak, że świeci zwiłkle pustkami. Jewsekcja jednak sprze dała ją jakimś towarzystwu ormiańskiemu. Żydzi charkowscy zwrócili się więc do centralnego rządu w Moskwie o zwrot synagogi. Dotychczas odpowiedzi jeszcze nie otrzymano.

BÓJKA MIĘDZY ARABAMI I ŻYDAMI PRZY GROBIE SZYMONA BEN JOCHAI.

„Daily Ekspres” komunikuje: Poważne starcie nastąpiło między Żydami i arabami przy grobie Szymona ben Jochai. Jest kilku żydów i arabów rannych. Silny oddział policji nie dopuścił do dalszego rozlewu krwi.

„Między sionistami kraja pogłoski, że arabowie w najbliższych dniach przygotowania zamach. Sionisci, nie mający zaufania do policji, organizują samoobronę”.

„ŻYDZI SA WINNI!”

Niedawno temu zaginął synek 5-letni konsula jugosłowiańskiego w Berlinie. Z początku sądzono, że to jakiś akt zemsty. Później jednak znaleziono zwłoki chłopczyka w rzece, gdzie prawdopodobnie przypadkowo wpadł i utonął.

Wynadek ten wyzyskuje antysemitcka gazeta „Das Deutsche Tageblatt” jako „mord rytualny”. Żąda od policji prowadzenia śledztwa w tym kierunku.

Aleksander Averescu — rumuński Mussolini.

Rumuńskim Mussolinim nazwał pisma zagraniczne generała Averescu na podstawie sensacyjnych wiadomości minionego tygodnia. Miał on, jak doniosły telegramy, obliczone zapewne na wywołanie przedewszystkiem wrażenia na giełdach, stanąć na czele 50000 uzbrojonych chłopów i przy pomocy kilkunastu oficerów rozpocząć marsz na Bukareszt. Jako cel całej demonstracji wskazywano dymisie prezydenta rządu Joan Brătianu z całym gabinetem, w którym przedmiotem ostrej krytyki był brat prezydenta, Vintella Brătianu, minister finansów.

Pufki bukareszteńskie jako też część garnizonów prowincjonalnych uznały porozumienie się z Averescu i dokonać obwołania „dyktatury” w rodzaju dyktatury Mussoliniego.

We wszystkich tych alarmujących pogłoskach jedno jest tylko prawda: że generał, minister wojny, szef sztabu generalnego i wódz armii Aleksander Averescu, który w zeszłym dziesięcioleciu okazał się najwybitniejszym w o dzie m armii rumuńskiej, wchodził teraz jako wybitna jednostka na arenę życia politycznego.

Już w młodych latach danemu było zdobyć ostrogi na lśnących posadzkach służby dyplomatycznej, przyczem zwrócił na siebie uwagę sfer państwowych bystrością sadu i obserwacji.

W oficerze Averescu walczyło stale dwóch ludzi: żołnierz z politykiem, strateg z dyplomata. Pierwszy okazał się silniejszym i zdobył w pokoju i wojnie największe stopnie wojskowe.

Teraz jednak po wojnie Averescu odłożył szpadę, a przed rampą sceny światowej wystąpił z całą energią polityk Averescu, 65-letni Averescu przeżył długą szkołę. Studia wojskowe ukończył w akademii wojennej w Turynie, skończył belgijską akademię wojskową i chrzest bojowy otrzymał w czasie wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877. Od roku 1895—1899 pełnił obowiązki attache wojskowego w Wiedniu. W początku naszego stulecia został on dyrekto-

rem akademii wojennej, później ministrem wojny, a od roku 1911 szefem sztabu generalnego. W tym charakterze opracowywał on znowu z Conradem Hötendorfem plan wspólnego działania na wypadek wojny, za co otrzymał wysokie odznaczenie od Austrii.

W roku 1913 w czasie wojny z Bułgarią opracował cały plan działań. Kiedy zaś w roku 1916 Rumunia wstąpiła do wojny po stronie koalicji, oblał Averescu naczelne dowództwo armii rumuńskiej i prowadził ofensywę w Siedmiogrodzie.

Po upadku gabinetu Brătianu w roku 1918 był Averescu prezydentem ministrów. Jako taki miał bardzo trudne zadanie przeprowadzenia układów pokojowych z Austrią i Niemcami. W marcu 1918 roku podpisał układ pokojowy.

Z początkiem kwietnia 1918 r. złożył on w Jassach nowe polityczne stronnictwo „Związek ludowy”, na czele którego stanął, wystąpiwszy z czynnej służby w armii. W odezwie do ludu podkreślił zasady swego politycznego działania, iż lud rumuński nie jest winien nieszcześcia, które go dotknęło, dlatego też pragnie on silny i ducha ludu wyzyskać dla uzdrowienia publicznego życia i podniesienia samego zniekanego ludu. W rzedu tych, którzy z racji pracy i czystości sumień mają prawo do głosu w państwie. Te hasła zyskały mu sympatie szerokich warstw ludowych. Z początkiem 1919 r. wystąpił znowu do rządu jako minister spraw wewnętrznych, a z końcem marca 1920 r. stanął znowu na czele rządu.

Obecnie Averescu czeka. Wysooko wzdęte fale politycznych przeciwności na razie uciły i opadły, także i niebezpieczeństwo wojny z Rosją zdaje się odsuwać. Ale walka wewnętrzna toczy się dalej tem silniej, im dalej odsuwa się niebezpieczeństwo zewnętrzne. Jako wielki znak zapowiadający widniejące na horyzoncie najbliższej przyszłości problem, kto będzie silniejszym: Brătianu czy Averescu?

Przed wyborami w Ameryce.

Dwie partje. — Zgromadzenie przedwyborcze. — Agitacja. — Awjatyka i telefon bez drutu na usługach partji. — Przepisy konstytucji.

Stany Zjednoczone przygotowały się do wyboru nowego prezydenta. Kampania wyborcza rozpoczyna się od wielkich zgromadzeń, jakie zwołują dwie największe partje, z których każda wystawia swego kandydata. Zgromadzenie partji republikańskiej odbyło się dnia 10 b. m. w Cleveland (stolica stanu Ohio), demokraci naznaczyli dzień swego zgromadzenia na 20 b. m.

Na zebrania te zjeżdżają się delegowani z całego kraju, a nawet z kilku kolonii (Porto Rico i Hawaj) i dokonują wyboru kandydatów. Republikanie postawili już kandydaturę obecnego prezydenta Coolidge'a. O kandydacie partji demokratycznej dowiemy się w dniach najbliższych.

Po tych przedwstępnych zgromadzeniach rozpoczyna się właściwa walka wyborcza. Obie partje wyteżają wszystkie siły, aby zjednać sobie jaknajwiększą liczbę zwolenników. Puszczony jest w ruch aparat prasowy i publicystyczny, a wiadomo, że amerykańskie są mistrzami w tego rodzaju robocie.

W tym roku do środków agitacyjnych przybędą jeszcze najnowsze zdobycze radiotelefonu i awiatyka.

Jedno z pism amerykańskich donosi, że lotnik francuski, który zapomniał specjalnego rozpylacza nitro w powietrzu białym proszkiem krótkie zdania, został zaangażowany przez partie demokratyczne, na czas kampanii wyborczej. Donosi także, iż ten

artysta powietrzny będzie otrzymywał za ten rodzaj agitacji 350 dolarów dziennie. Projekt ten „wisi w powietrzu” już od pewnego czasu, gdyż kilku lotników amerykańskich rozpoczęło ze swojej strony naukę tego nowego kunsztu reklamowego.

W obecnej kampanii wyborczej odegra wielką rolę niewątpliwie telefon bez drutu, przy pośrednictwie którego jeden mówca może być słyszany jednocześnie w kilku, lub kilkudziesięciu miastach i to nie tylko przez osoby mające aparaty odbiorcze w domu, lecz na zgromadzeniach, za pomocą mechanicznych wzmacniaczy głosu.

Partia republikańska zakupiła jak powiadała, olbrzymi aparat tego rodzaju i ma go ustawić na wieżochoku „Madison tower”. Głos wychodzący z tego aparatu może być słyszany w odległości 1.200 metrów. Z olbrzymiej tuby ważącej 500 kg. i mogącej pomieścić wygodnie dwóch ludzi, będzie na nieszczerne miasto spływała dzień i noc powódź przemówień i proklamacji.

Sam wybór odbędzie się, jak przewiduje konstytucja, „pierwsze go wtorku po pierwszym poniedziałku listopada”, to znaczy w roku bieżącym 4 listopada. Ci wyborcy w dwa miesiące później w „drugim poniedziałku stycznia” wybiorą prezydenta. Obliczanie głosów i proklamowanie nowego szefa państwa odbędzie się dopiero „drugiej środę” tegoż na posiedzeniu senatu i izb senatu i kongresu.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

23

Poniedziałek

Dziś: Agrypiny P. M.
Jutro: Nar. Jana Chr.
Wschód s. o g. 3.16
Zachód s. o g. 7.59
Wschód ks. 11.51 w.
Zachód ks. 10.51 r.
Dług. dnia 16 g. 45 m.
Przyb. dnia 9 g. 01 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejska galerja sztuki, park im. Sienkiewicza zbiorowa wystawa malarstwa, grafiki i rzeźnictwa, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr letni „Scala” w ogródku Variete.

Casino: „Szarlatan”.

„Luna”: „U progu gilotyny”.

„Odeon”: „Buffalo-Bill”. III i IV serie.

„Grand-Kino”: „Niewolnik lekkomyślnej kobiety”.

Kino wspóln. pracown. państwowych:

„Umierające narody”. I seria p. t. „Iskra Nienawiści”.

„Nowości”: „Ognista akrobatka”.

Ze świata.

JAKIE MIASTO MA NAJGORSZE TELEFONY?

Jakie miasto ma najgorsze telefony? „Naturalnie, że my” — wykrzyknął każdy łodzianin z całym przeświadczeniem. Tymczasem Wiedeń utrzymuje, że on ma najgorsze telefony i nawet niedawno w wiedeńskich dziennikach ukazały się porównania artykuły pod tytułem „Wiedeński skandal telefoniczny”. Praska „Bohemia” w niedzielnym numerze uderza na alarm z powodu praskiego skandalu telefonicznego. Przed kilku dniami berliński „Lokalanzeiger” skarżył się na stosunki panujące w berlińskich telefonach, a w tym samym dniu czytelnik paryskiego „Tempsa” stwierdza, że Paryż chyba ma najgorszy telefon na świecie. Z tego wynikałoby, że telefon we wszystkich miastach daje powody do ciągłych skarg. — Skoro więc aparaty nasze telefoniczne wcale nie są, musimy się pocieszać, choćby tem, że gdzieś indziej także nie jest lepiej.

SERCE PO PRAWEJ STRONIE.

W szpitalu paryskim św. Dyonizego stwierdzono wielce ciekawy wypadek anormalności anatomicznej u kobiety, przybyłej na oddział ginekologiczny. Badania lekarskie oraz prześwietlenie wykazały, że kobieta ta ma serce umieszczone po stronie prawej, a podobnie i przewód pokarmowy, oraz inne organy, znajdujące się w położeniu odmiennym od normalnego. Lekarz chorób wewnętrznych tego szpitala przesłał towarzyszącemu anatomicznemu obserwacji opis niezwykłego wypadku.

„PSIAKREW!”

Rada kantonalna fryburskiego kantonu w Szwajcarii uchwaliła prawo, na mocy którego, połączonym zostanie do odpowiedzialności karnej każdy, kto kłac będzie publicznie.

Za przestępstwa, choćby nawet nie skierowane do osób, grozi kara więzienia, aż do 6 miesięcy...

Kanton fryburski składa się z znacznej większości z ludności katolickiej, która odznacza się wielką pobożnością i przywiązaniem do religii.

Uchwała rady kantonalnej zapadła jednomyślnie.

Farsowne prace rady miejskiej.

W tym tygodniu odbędzie się trzecie posiedzenie rady miejskiej, a mianowicie we wtorek, środek i czwartek, przyczem dwa pierwsze poświęcone będą wyłącznie dyskusji budżetu, a ostatnie sprawom ogólnym.

Znając gorliwość naszych radnych, która tak gwałtownie osłabła w ostatnich gorących tygodniach, trudno przypuszczać, by wszystkie trzy posiedzenia miały zapewnić quorum.

Jeżeli będzie quorum na pierwszych dwóch, to prawdopodobnie obsada na trzecim posiedzeniu będzie bardzo słaba. A tymczasem na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia znajdują się sprawy pierwszorzędnej dla miasta wagi, bo sprawa elektrowni nowej spółki, która obejmuje elektrownie. Niepojawia się natomiast na porządku dziennym sprawa nieprawego pobierania przez elektrownie miejskie podatku od prądu, która była poruszona na posiedzeniu środowym w ubiegłym tygodniu, za sprawą jednak wiceprezenta Groszkowskiego z porządku dziennego została zdjęta.

Im dłużej odwieka się załatwienie tej sprawy, tem trudniej zrozumieć postępowanie magistratu. Ściągnęło się od ludności miasta kilkadziesiąt miliardów nieprawie, stwierdziło się publicznie, że sumy te nieprawie zostały pobrane, chociaż z całą świadomością, a teraz pragnie się sprawę przemilczeć, przejść nad nią do porządku dziennego.

Jeżeli magistrat nie ma pieniędzy, by zwrócić zainkasowane sumy, to jednak ma obowiązek publicznie sprawę wyjaśnić i prosić radę o uchwalenie kilkumiesięcznej zwłoki dla uregulowania pretenzji obywateli.

Konsekwentne uchylanie się od poruszenia i wyświechtanie tej sprawy musi wzbudzać najróżniejsze domysły i podejrzenia.

Ze sfer zbliżonych do magistratu słychać, że wpływami z tego podatku magistrat utrzymywał dotychczas równowagę swego budżetu. Nie znaleziono bowiem żadnego innego źródła, któreby mogło zastąpić ubytek podatku od elektryczności i dlatego magistrat byłby obecnie w wielkim kłopotcie, gdyby miał zwracać w dane już dawno wpływy z tego źródła.

Być może, że tak jest rzeczywiście, ale wtedy sprawę należałoby postawić w właściwym świetle i wyznać prawdę. Zignorowanie przepisów obowiązujących dla osiągnięcia równowagi budżetowej i wykorzystanie nieświadomości i zaufania ludności, zasługują na surowe nagane ze strony rady miejskiej, gdyż tak postępowanie — o ile nie jest natychmiast wyjaśnione i naprawione — przynosi na bardzo postępowanie wydalonego sekwestratora podatkowego, który na podstawie unieważnione go kwitariusza pobiera w dalszym ciągu na swój rachunek podatek od natychmiast.

Dopłata do świadczeń przemysłowych.

W dniu 30 b. m. upływa ostateczny termin wpłacania do kas skarbowych dopłat do cen świadczeń przemysłowych, stanowiących różnicę pomiędzy ceną posiadanych świadczeń przemysłowych, a ceną przypadającą obecnie, zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 12 kwietnia r. b.

Platnic, którzy niewłaściwie zadeklarują swe przedsiębiorstwa do niższej kategorii, ulegają karze grzywny do wysokości trzykrotnej kwoty, stanowią-

cej różnicę pomiędzy ceną właściwą, a posiadanych świadczeń przemysłowych, przyczem kara ta niezwalnia od obowiązku wykupienia właściwego świadczenia. Terminowe wpłacanie do kas skarbowych dopłat do świadczeń przemysłowych i natychmiastowe, w razie zwłoki egzekucje muszą być ściśle dokonane dlatego, że wpływ z tego źródła stanowi poważną i niezbędną do zrównoważenia pozycje preliminarza czerwcowego.

Jakie przyjemności czekały wycieczkowiczów?

Nie ma podobno nic gorszego, jak musieć spędzić upały niedzieli lub święta w Łodzi. To też kto tylko może ucieka daleko za miasto odetchnąć czystym powietrzem, wystawić na słońce twarz i plecy, lub popłuskać się w wodzie jakiejś bistro pływającej rzeki.

Takich rzek jednak niema w pobliżu Łodzi. Najbliższa, w której kąpiel jest naprawdę przyjemna, to Pilica w okolicach Spały. Szereg korwto piaszczyste, wspaniałe ołbrzymie plaże z krystalicznie czystego piasku, rwący nurt przeważnie niezbyt głęboki, nęca łodzian i łodzianki.

W dodatku nad brzegiem Pilicy na najbardziej malowniczym odcinku znajduje się znane w Łodzi letnisko Teofilów gdzie w idealnej swobodzie spędza lato wiele łodzianek, odwiedzanych co niedziela przez mężów, krewnych i znajomych, którzy przy tej sposobności godzinami całym korzystać z kąpeli w Pilicy i odcieczku na piaszczystych nadbrzeżach.

O ile w powszednie dni okolica jest zupełnie bezpieczna i do rzadkości należą wypadki kradzieży, o tyle w niedziele i święta przemieszczają na wycieczki równie i złodziejaszkowie z Łodzi i Tomaszowa i gdy nadarzy się sposobność likwidują sobie koszt podróży.

W dniu wczorajszym, jak zwykle, zjawili się w Teofilowie kilka samochodów z Łodzi, a nawet z Warszawy, naładowanych wycieczkowiczami. Zaróło się na piaszczystych i w rzecę. A że pogoda dopisywała, ludziska zapomnieli o wszystkim, chlapiąc się w letniej wodzie i pracząc na piaszczystych. Nikomu na myśli nie przyszło od czasu do czasu dowiadywać się o złożone na brzegu ubrania.

Skorzystali z tego złodzieje i skradli kilku panom wszystko, co na brzegu pozostawili. Między innymi okradziono dwóch przybyłych do kąpeli łodzian, zabierając im dosłownie wszystko, oprócz kostiumu kąpielowego.

Okradzeni, przeszukawszy napróżno wszystkie krzaki jałowca, gesto porozrzucane na piaszczystych, musieli tak długo czekać nad rzeką, aż znajomi dostarczeli im biletów. Na szczęście jeden z poszkodowanych, mieszkał w Teofilowie, miał tam inne ubranie, drugi natomiast, p. K., który przybył samochodem do kąpeli, wrócił do Łodzi w kostiumie kąpielowym, otulony w pled.

Oprócz ubrania, p. K. opłakuje jeszcze stracie 500 milionów marek gotówka i szeregu drobniejszych mniej lub więcej kosztownych, znajdujących się w kieszeniach.

Sprawa ta oparła się o policję, która ostatnio coraz częściej otrzymuje skargi na rabunkowe metody sklepów i handlarzy, sprzedających na raty.

Rabunek na raty.

Pewien młody człowiek kupił w jednym ze sklepów, sprzedających na raty, płaszcz gumowy. Po długich targach ugodzono cenę tego płaszcza na 120 milionów marek, przyczem 70 milionów kupiec miał zapłacić natychmiast, zaś 50 milionów w dwóch kolejnych ratach.

Po niewłaściwie nabywca skonstatował, że w innych sklepach

ten sam płaszcz kosztuje zaledwie 70 milionów. Kupiec ratywny pobrał więc pełną cenę płaszcza tytułem pierwszej raty, a ponadto pofolizował sobie 50 milionów za ulgę, której nie udzielił.

Sprawa ta oparła się o policję, która ostatnio coraz częściej otrzymuje skargi na rabunkowe metody sklepów i handlarzy, sprzedających na raty.

Życie i sąd.

Dzielnicy-wiamy wacz.

Potakowski znał wartość spodniczkowej protekcji w życiu i karierze obiecujących młodzieńców i dlatego też nie zaniedbywał ani jednej spodniczki, która nawinęła mu się nad rękę.

Przy jakiejś okazji spotkał dziesięcioletnią Zofię K., jedynaczkę w domu swego ojca. Miły, dowcipny i ładny chłopiec spodobał się młodej Zosi do tego stopnia, że z nią była w dalszym ciągu kontynuowana, w dodatku za zgodą ojca. Potakowski złożył obowiązującą wizytę i począł bawić w domu panny Zosi.

Nie miał wprawdzie określonego zajęcia, ale to nie dziwiło zbitych ludzi, żyjących bez określonego zajęcia i powodzi się im nawet lepiej niż tym, którzy trawia czas na pracy w swym zawodzie, że brak zajęcia jest niemal kwalifikacją i plusem.

Potakowski zyskał więc wstępu do domu p. Zosi i przyniósł tam z sobą całe zaufanie. Aż pewnego razu po powrocie do domu młoda dziewczyna spostrzegła jakiegoś podejrzanego nieślad w mieszkaniu. Niebawem też skonstatowała

brak swej biżuterii i wielu cenniejszych przedmiotów.

Interpelowana służąca oświadczyła, że oprócz Potakowskiego w mieszkaniu nie było nikogo. — Młody pan przyszedł, czekał chwilę na powrót pani, a widocznie nie mogąc się doczekać, odszedł.

Ponieważ ani w tym, ani w następnym dniu się nie zjawił, oświadczyć Zosi zawiadomił o wszystkim policję, która też energicznie wzięła się do odzyskania niebieskiego ptaka.

Znaleziono go w Warszawie, gdzie zdał już zrealizować zabrane rzeczy i uzyskana gotówka puściła w towarzystwie kochanki. Sprawdzony do Łodzi stanął przed sądem i szczerze wyznał, że panna Zosia interesowała go o tyle tylko, że wiedział, iż w mieszkaniu jej znajdują się łatwe do zdobycia cenne przedmioty.

Obečna na sali Zosia w czasie tego wyznania dostała ataku nerwowego, czem jednak bynajmniej się nie wzruszył eksploatacji spodniczkowej protekcji.

Wyrok: Sześć miesięcy więzienia zaliczeniem dwóch miesięcy aresztu śledczego.

ZAMIAST FELJETONU.

Pobyt 6-letniej Księżniczki w Warszawie.

Upalny dzień wczorajszy przyniósł Warszawie czarujący obrazek.

O godzinie czwartej po południu, gdy skwar stał nieruchomo nad miastem na wysokości 30 st. Reaumura, zajęła przed Lourse'a czarna limuzyna i wysiadła z niej panna Wanda Piłsudska w towarzystwie swego ojca.

Tym razem Marszałek musiał być adiutantem swej ukochanej córeczki.

Ukazanie się na progu kolumnowej sali p. Marszałka, poprzedzonego przez paniąkę w czerwonym płaszczyku, wywołało ogólne poruszenie w lokalu.

Zauważywszy, że znaczna część publiczności powstała, dając dostojnego gościa i jego córeczkę pełnej wzruszenia spojrzemiami. Panna Wandzia zajęła krzesło przy stoliku pod oknem. Ojcu wskazała miejsce naprzeciw, wkrąg siedli „orszakiem” ludzie o znanych nazwiskach.

Kelner (wybaczyć mu) że wyuczone przez gospodarza („i jemu też”), miał się w słuch zamienić na rozkaz dziecka i jednym tchem czytać mu spis cukrów, napoi i smakołyków przeczytał, na pils na ścianie o niepaleniu, bo ktoś ze świętych panienki palił. (P. Wanda pozwołała!).

Dostojny gość raczyła nie zwrócić

cięż uwagi na ten nietakt i zażądała dla siebie kawy mrożonej, dla ojca lodów, dla innych — co kto lubi.

— Dla mnie jeszcze ciastko z kremem — dopada szybko lecz do stołu.

Z za dworskich kul księżniczki udało nam się dowiedzieć, że taka kawa mrożona była obiecana tatusia już od 2-ch tygodni, gdy bolał zabrak, bardzo, bardzo... ale nie płakała.

Pobyt p. Marszałka i córeczki trwał około 20 minut.

Panna Wanda sama dała rozkaz odjazdu stuknawszy na służbę... Zapłaciła również sama... Już miało wstawać, gdy nagle na jej twarzy zły odmalowała się troska, łamiąc etykiety nachyliła się do ojca szeptać:

— Niech teraz tatuś kupi cukierków dla Jagusi!

(Jagusia, siostrzyczka młodsza została w Sulejówku z mamusią, bo ja przecież zabki nie boję!).

Dostojnemu adiutantowi maleńkiej księżniczki poweselała twarz ojcowskim uśmiechem.

Roztępiło się serce pod marszałkowskim mundurem. To serce które zna dwa tylko teta:

— Polska i dzieci.

Bo Polska to dziecko, a dziecko, to cała przyszłość Polski.

Ostatnie ciągnięcie „Milionówki”.

W sobotę odbyło się ostatnie losowanie 4 proc. państwowej pożyczki premijowej. Wylosowano 28 numerów następujących:

0351664, 0492562, 0347969, 0721516, 1442235, 1442235, 2120420, 2521070, 2460303, 2908228, 2800298, 2525555, 2996869, 2265930, 2129540, 2836237, 3037073, 3182581, 3508820, 3574229, 3205235, 3024653, 4049201, 4030165, 4669518, 4590222, 4316688, 4521480, 4499717, 2787425, 2299918, 2284464, 2239638, 2154313, 2518428, 28116895, 2426874, 2399613, 2486758, 2598633, 2806230, 2974060, 2005261, 2894461, 2752214, 2909049, 2875592, 2130738, 2716757, 2840859, 2673515, 2523288, 2787681, 2523674, 2657525, 2628703, 2678212, 2671173, 2739598, 2062251, 2646302, 2447965, 3099790, 3266003, 3066100, 3381395, 3202455, 3998081, 3797533, 3992204, 3993761, 3313022, 3143463, 3192392, 377274, 3308938, 3043067, 3149039, 3184883, 3972709, 4012110, 4983912, 4818595, 4754086, 4242759, 4361896, 4872839, 4908525, 4423447, 4035254, 4585735, 4270321, 4448146, 475295, 4080006, 4478558, 4250836, 4583980, 4894862, 4014880, 4554472, 4548018, 4721503, 4915388, 4361446, 4586445, 4977084, 4713333, 4226702, 4251283, 4337451, 4473246, 4298863, 4425836, 4496756, 4703781, 4180996, 4268461, 4704847, 4926451, 1735216, 1787047, 1054599, 1357851, 4912540, 4334591.

Za kulisami potwornych zbrodni.

Sensacyjne procesy w Hiszpanji.

Morderstwo rabunkowe w pociągu ekspresowym. Zabójstwo w teatrze.

Dnia 12-go kwietnia r. b., wyjechał rano pociąg ekspresowy na stację Cordoba, a gdy otwarto wóz pocztowy, stwierdzono, że wóz został obrabowany, a obaj urzędnicy zamordowani. Policja hiszpańska, która posiada tę opinię, że jest jedną z najlepszych na świecie, postarała się o utwierdzenie swej sławy. Stwierdzono szybko, że mordercy opuścili pociąg na kilka stacji przed Cordobą i powrócili do Madrytu w aucie, które na nich oczekiwało. Szofer prowadzący auto, sam się zgłosił i udowodnił swoją niewinność. Wóz jego krytycznej nocy został wynajęty przez nieznaną mu osobę na „miłosną awanturkę“.

W całej Hiszpanji istnieje zwyczaj, że bramy domów otwierają spóźnionym lokatorom stróża nocni. (Nikt bowiem nie zdołał umieszczyć w kieszeni takiego przedpotopowego potwora, jakim jest hiszpański klucz do bramy). W ten sposób stróża nocni są do pewnego stopnia kontrolerami sposobu życia mieszkańców swojej dzielnicy. Na podstawie służby nocnej, aresztowano szereg osób a wśród nich żonę jednego z morderców. Kiedy sprawca zbrodni dowiedział się, że żonę jego aresztowano — popełnił samobójstwo. Żona nie wiedziała jednakowoż nic więcej, jak tylko tyle, że mąż jej razem ze synem pewnego pułkownika policji, miał zrobić jakieś „ryzykowny interes“.

Zaczęto szukać zatem owego syna pułkownika policji i znalazł go wreszcie w osobie wyższego urzędnika pocztowego, który z jednym z zamordowanych pozostał w stosunkach przyjaznych a zwrócił na siebie uwagę swoim rozrzutnym życiem.

Syn pułkownika zaprzeczył na przed wszystkim, potem jednak przyznał się, że to on wynajął auto, które sprawców zbrodni do Madrytu przywiozło. Właściciel pensjonatu, któremu winien był większą sumę pieniędzy, skłonił go, aby mu pomógł wykonać zbrodnię. Samego czynu morderstwa dopuścili się ów samobójca na spółkę z pewnym zbankrutowa-

nym właścicielem ziemskim. Właściciela pensjonatu i owego właściciela ziemskiego aresztowano. W kilkanaście dni później, śledztwo było skończone, a ponieważ Hiszpania pozostaje pod dyktandem dyktatury, oddano sprawę pod sąd wojenny. Teraz jednak nadeszła z Paryża sensacyjna wiadomość, że do tamtejszej hiszpańskiej ambasady zgłosił się jeszcze jeden spólnik zbrodni dobrowolnie. Morderca pojechał z urzędnikiem poselstwa do hiszpańskiej granicy i tu go aresztowano.

Policja była z początku zdumiona. Zdawało się jej bowiem, że już wszystko wie, a tymczasem okazało się, że istnieje jeszcze jeden spólnik zbrodni, na którego trop prowadzącym śledztwo udało się wpaść. I ten spólnik morderstwa pochodzi z dobrej rodziny. Podał, że on jest tym, który wynajął auto. Otrzymał za to 2.000 pesetów, które jednakowoż wkrótce przeegrał w karty. Do Paryża przyszedł bez grosza i nie jechał przez 24 godziny. Głód skłonił go do dobrowolnego oddania się w ręce policji.

Wojenny skazał syna pułkownika, właściciela pensjonatu i zbankrutowanego właściciela ziemskiego na karę śmierci. Owego zaś nieszczęśliwego gracza na 20 lat więzienia. Wyrok wykonano o godz. 6 rano.

Już na 12 godzin przed egzekucją otwarto drzwi cel trzech skazanych, tak, iż nie opuszczając cel swoich, mogli widzieć urządzony w korytarzu więzieni, prowizoryczny ołtarz, przed którym przez całą noc odprawiano mszę. Jeszcze obecnie prasa hiszpańska omawia z zainteresowaniem ten wypadek. Fakt, iż straceni mordercy należeli do najlepszych kół towarzyskich Madrytu, wystarczy, jako pobudka do publikowania coraz to nowych sensacyjnych historii ich życia. Wysłała nawet specjalną broszurę, a ślepi żebracy w Madrycie, śpiewają o „straszliwej zbrodni w nocnym pociągu z akompaniamentem gitar“.

Drugi sensacyjny kryminalny proces hiszpański mniej wywołał rozgłosu wśród szerokiego mas, ale za to tem silniej zainteresował sfery najwyższej inteligencji.

Przed rokiem literat Vidal Plas, zamordował wystrzałem z rewolweru w foyer jednego z ma-

dryckich teatrów kolegę swego Antonia de Olmet. Długie wiezienie śledcze, zużytkował zabójca na przygotowanie swojej obrony. W więzieniu pisał sztuki teatralne i powieści, starając się w nich wyjaśnić i usprawiedliwić psychologicznie swój krwawy czyn.

Zdołał on sobie pozyskać opinię publiczną i nawet sędziów. Gdy zastępca rodziny zamordowanego przedstawił sprawę przed sądem w ten sposób, jakoby Vidal Plas miał kolegę swego zamordować z zazdrości i zemsty — odezwał się protest nawet ze strony trybunału. Prokurator nawet osła bił zarzuty strony skarżącej, żądając ukarania nie za morderstwo, ale za zabójstwo. Vidal Plas został skazany za zabójstwo na 12 lat więzienia, co według hiszpańskiego ustawodawstwa, stanowi najmniejszy wymiar kary. W Hiszpanji jednakowoż istnieje zwyczaj, że więźniowie, którzy się dobrze prowadzą, bardzo przedko zostają uwolnieni.

Sledztwo w sprawie zabójstwa Mikołaja II. Ostatnie chwile władcy Rosji.

Nawet kilka lat po wymordowaniu rosyjskiej carskiej rodziny, emigrancka prasa rosyjska, a nawet poważne dzienniki zagraniczne nie przestawała obierać pogłoska: car żyje, jedna z jego córek tańczy w jakimś dancingu nowojorskim i t. p. tysiące legend.

Złudzenia te i legendy tłumia wydana w Paryżu przez Mikołaja Sokołowa książka p. t. „Dochodzenie w sprawie zabójstwa rosyjskiej carskiej rodziny“.

Mikołaj Sokołow — b. sędzia śledczy w Omsku — podczas zajęcia Ekaterynburga przez bolszką adm. Koczaka został upoważniony do wszczęcia dochodzenia w sprawie zabójstwa cara i jego rodziny.

Dochodzenie swe jednak potrafił ująć nie w zwykłą formę biurokratyczną, lecz stworzyć z nich pierwszorzędny materiał historyczny, wskazujący nietylko bezpośrednich sprawców zbrodni, lecz ujawniający cały aparat zakonspirowany, a za nim stojący.

Sokołow przesłuchiwał nietylko tych wszystkich, którzy jakąś rolę odegrali w rewolucji rosyjskiej,

lecz szereg wybitnych osobistości, z emigracji: księcia Lwowa, Kiereńskiego, księcia Jusupowa, w. ks. Dmitria Pawłowicza i wielu innych. To też książka jego jest bodajże najwiarogodniejszym obrazem tego, co zaszło w historyczną noc 17 lipca 1918 roku w Ekaterynburgu.

Komendantem straży nad ciałem był niejaki Jurowski. Warunki więziń stały się pogarszające: dozwolony półgodzinny spacer ograniczono potem do 5 minut. Za każdym krokiem cara i jego rodziny postępowali czerwonoogwardziści, nawet prze drzwi wiezionej celi oczekiwał strażnik. Scena zamordowania cara jest opisana z niezwykłą drobiazgowością. O północy zbudzono carską rodzinę i ich przwiaciół, zamieszkałych w sąsiednich pokojach, polecono im się ubrać i zejść na parter. O godzinie 1 wszyscy byli gotowi i poczęli gromadzić się w dolnej sali. Car schodził, trzymając syna na rękach.

Tu, M. Sokołow daje głos jednemu z czerwonoogwardzistów, Jaki mowi, który przysłał służbę bolszewicka z lenistwa: dla pieniędzy.

„Gdyśmy się zebrałi — opowiada Jakinow — Kleczew (czerwonoogwardzista) odezwał się: „Tej nocy rozstrzelano cara“.

Spytałismy go, jak się to stało. Kleczew, Deriabini, Leśnikow i Brusianin odpowiedzieli nam cały przebieg zamordowania.

O godzinie 1 po północy kilku czerwonoogwardzistów wkroczyło na parter. Na przedzie szedł Jurowski i Nikulin, za nimi car, carwa i ich dzieci, dalej Botkin, Demidowa, Trup i kucharz Chanitnow. Syna swego car trzymał na rękach.

Gdy wszyscy staneli w sali narutowej, ustawiono ich w następujący sposób: pośrodku stanął car, na prawo od niego Botkin. Za nim: carwa i inni.

Wówczas Jurowski zwrócił się do cara: „Mikołaju Aleksandrowiczu, wasi chcieli was uprowadzić, lecz to im się nie udało.“

Jesteśmy zmuszeni was rozstrzelać“.

W tej chwili padło kilka strzałów rewolwerowych.

Po pierwszym strzale rozległy się głosy rozpaczliwe kobiet: ofiarę padały jedna za drugą. — Pierwszy upadł car, za nim carwa. Gdy wszyscy już legli, kilku z nich podziurawiono jeszcze bagnietami.

Z pierwszego pietra przyniesiono kilka prześcieradeł, owinięto w nie trupy i wyniesiono na podwórze. Tu umieszczono je w aucie, prowadzonym przez szofera Sergiusza Lukianowa.

Dalej pisze M. Sokołow o wykręciu depeesz, które potwierdzały, że wymordowanie cara i jego rodziny nastąpiło na rozkaz so-wietów.

Może książka ta zdoła raz już na zawsze zniweczyć wybuchające od czasu do czasu legendy o życiu cara.

Zakład Ogrodniczy

O. Brennera

Wólczańska 100

poleca kwiaty sezonowe doniczkowe i cięte, wazonki i t. p. Wiencze od Mk. 15.000.000. 204-1

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podaje się do wiadomości, iż z dniem 18 czerwca b. r.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

firmy „A. B. C.“

przy ul. Przejazd Nr. 1, tel. 19-91

wznawia swą działalność pod kierownictwem wykwalifikowanego fachowca i poleca się nadal łaskawym względem Sz. Publiczności.

Zdjęcia odbywają się od godz. 9 rano do godz. 7-jej wiecz. 327-3

Dr. S. Kantor

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów w ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej.

Godz. przyjęcia od 8-5 6-8 w. Dla pań 5-6 085-3-2

BUSKO

Dr. med. M. LESIŃSKI

ordynuje jak lat ub w willi Obiegorek 4634-4-1

ZERWANIE.

— Teraz są oni już daleko — rzekła cicho i marzycielsko — pociąg pospieszny szybko leci; nawet mineli już granice.

— Bardzo możliwe — odrzekł, nachylając się nad trzymaną w ręku gazetą.

I znów zapanowała cisza w pociągu, w którym siedzieli — sami jedni, jakby opuszczeni, do dnia, pełnym wrażeń i hałasu, od którego pozostał w głowach chaos. Ponowadził dziś swa jedynaczkę do ślubu, która natychmiast po uroczystości, wjechała z swym mężem do Paryża.

— Czy będą szczęśliwi? — westchnęła cicho żona.

Podniósł na nią wzrok, przesunął cygaro z jednego kącika ust w drugi i rzekł surowo:

— Poco mówisz takie głupstwa? Możesz każdego wyrownowadzić z równowagi! Młoda, piękna kobieta i młody zdolny człowiek, dla czegośby nie mieli być szczęśliwi?

Zamilkła i w zamysłeniu zwróciła wzrok na matowy abażur lampy; patrzyła długo i nieruchomo, jakby chcąc uirzeć tem spojrzeniem ciemną przeszłość. Była jeszcze młoda, miała zaledwie 35 lat. Bardzo nieliczne, siwe włosy nadawały jej zmarszczonej nieco twarzy szlachetny wyraz.

On był starszy od niej o jakieś 20 lat; surowy, twardy, i ostry. Już na pierwszych rzut oka nie zaliczyłby go nikt do ludzi rozmow-

nych. Nerwowo przerzucał gazetę, lecz nie znalazłszy w niej nic ciekawego, cisnął ją na podłogę i zwrócił się do żony.

— Przyczepiła się do jednego tematu! Jest to wprost śmieszne!

Podniosła na niego wielkie oczy

— Śmieszne? — rzekła — o

Boże, dla ciebie jest to śmieszne!

Wzruszył ramionami.

— Potrafisz wyprowadzić z cierpliwości człowieka o rybiej krwi! Cóż to wszystko ma znaczyć?!

Szybko zerwała się z krzesła.

— Aleksandrze — rzekła głosem pełnym łez — Aleksandrze!

Oto już niema tu naszej Mani.

— Dość tego! Nie zniosę dłużej tego tonu.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

— Oto masz — rzekł, strzepując popiół z cygara — przynasz, że wybrałaś niezbyt odpowiedni powód, do robitenia scen.

— Niezbyt odpowiedni powód — powtórzyła z gorzkim uśmiechem — dla mnie odpowiedni! Naturalnie, że dla ciebie wogóle nie ma odpowiednich powodów, aby serce i usta kobiet, która cię nie mogła i wogóle śmiała się otworzyć. Ty sadzisz, że powinniśmy milczeć, tylko milczeć! Sadzisz, że jestem, byłam i będę szczęśliwa. Nigdy nie zaprętales mnie o to, gdyś byłś zawsze zbyt pewien mego szczęścia. Dlatego nie możesz zrozumieć, że serce me weszło żalem, gdy myśle o przyszłości mej córki. Maż jej jest uczciwym, zrównoważonym człowiekiem, wiem o tem. Ale pomimo to, czy słyszysz, nie jestem pewna, że będzie ona z nim szczę-

śliwa. Ty, oczywiście, nie rozumiesz tego — nie możesz tego zrozumieć... I ty przecież jesteś uczciwym i zrównoważonym, zrównoważonym do przesady; i również rozporządzasz licznymi zdolnościami, które mi wyróżniają się wśród ludzi otaczających cie, a pomimo to — czy byłam z toba szczęśliwa.

— Eugenio! — przerwał ostro i rozkazująco — przecież dzisiaj dzień ślubu naszej jedynaczki!

— O tak! — odrzekła — dziś jest dzień ślubu naszej jedynaczki i dlatego, nderzasz w stronę uczucia, które jest ci obce i którego nigdy nie miałeś. Żadasz, abym milczała, i to w imię tego dla mnie świętego dnia, ale nie mogę milczeć, nie, nie mogę. Właśnie dzisiaj nie mogę, nie mogę dziś klamać i upokarzać... Coś niepojętego, może niepokoi o szczęście mej córki, zmusza mnie do mówienia, i nie mogę dłużej milczeć, nie chcę milczeć. Czy słyszysz? nie chce. Dziwisz się... dziwisz się, że śmiem posługiwać się tem słowem „nie chce“. Nie wiem, co zmusiło mnie do wypowiedzenia tego wszystkiego, lecz powiedztałam i nie cofnę swych słów. Nie myśl, że będę cię przekonywać, iż teroryzowałeś mnie... Niech cię Bóg strzeże, może tak być powinno. Lecz grzechem twym jest Aleksandrze, że byłeś dla mnie tylko rozkazodawcą, panem i niczem więcej; to właśnie unieszczęśliwiło mnie i sprawiło, że nie miałam w życiu z toba ani okruszynę szczęścia.

— Jesteś wzburzona, moja dro-

ga — przerwał chłodno jej rozpaczyliwa przemowa — uprzedziłem cię, że szampańskie rozstroje twoje nerwy, te wina francuskie rozstrajają system nerwowy i pobudzają do głupich skarg, o których nie było mowy przez 20 lat. Połóż się, moja droga.

— Dwaścieścia lat! O jakże wydawały mi się długie! — zawołała. — Kochałam cię bardzo, Aleksandrze — możesz mi powiedzieć, kochałam cię tęskna, głęboka, niezdrowa miłością. Bolało mnie, obrażało mnie, gdyś patrzył na mnie, jak na starszą służącą, darząc mnie przystem grzecznym obejściem, nawet wspaniałomyślnością, lecz bez cienia szczerości i przywiązania, bez sentymentu... — Zmuszona byłam dławić w sobie każdą samodzielną myśl, wszelkie dążenia duchowe, które zmierzwały do tego, aby wziąć udział w twej pracy, w twych zajęciach, radościach i smutkach. Wszwstko to spotykało się z twej strony z uśmiechem, politowaniem. Masz twardy charakter, jesteś fanatyczny, pracowity i żadasz odemnie despotycznie tych samych cech charakteru, zwyczajów, a nawet pragnień. Z natury wesola i zadowolona z życia, stałam się przy tobie poważna, surowa i zamknięta w sobie — słowem taka, jakim ty jesteś. Dawałeś mi wszystko, czego potrzebowałam, nawet więcej, niż żądałam, to prawda, ale postępowaleś przystem tak, jak postępuje się w stosunku do służącej, która wiele lat przesłużyła wiernie i uczciwie w pańskim domu. I to właśnie uczyniło ze mnie nieszczę-

śliwa, siwa i stara... nieszczęśliwa — czy słyszysz? Aleksandrze? strasznie, fatalnie nieszczęśliwa. Głośno zapłakała i ukryła twarz w swych pięknych białych dłoniach.

On zaś podniósł się i zaczął chodzić po pokoju. Nagle zatrzymał się przed nią i rzekł:

— Eugenio, temat o pokrzywdzonych żonach był mi zawsze niezrozumiały. Jest wtem coś niepojętego i śmiesznego, a zawsze połączone z uchybieniem ogólnie przystiem obowiązkom. Eugenio, nigdy i w niczem nie odmawiłam ci, to jest w dziedzinie prawnych twych żądań, i nie możesz się uskarżać, że byłem dla ciebie „złym panem“. Ten, na kim ciąży obowiązek starania się o chleb powszedni, musi być zwierzęciem, musi mieć decydujący głos, oto moje zdanie. A wszystko inne, są to frazesy, wyczytane z powieści, na które patrze, jak na coś bezsensownego i przeciwnego przystiemu stanowi rzeczy. Jedno mnie tylko martwi, że przez tyle lat nie zdołałem cię poznać, jak należało. Do dnia dzisiejszego miałem cie za mądrą kobietę i...

— Pan niema serca — zawołała histerycznym głosem, załamawszy ręce nad głową.

Zawrócił i wyszedł z pokoju, spokojnie zamknawszy za sobą drzwi. Po drodze zadzwonił na służącą i posłał ją do pani.

Tego samego wieczora Eugenia wyszła z domu, w którym przeżyła 20 lat, aby doń nigdy nie wrócić.

(Tłumaczył W. Pr.)